SOSNOWIEC KATOWICE

KURJER ZACHODNI »ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK. XVIII. PONIEDZIAŁEK, 29 SIERPNIA 1927 ROKU. Nr. 236.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O. — Warszawa — 61 553. Cena egzemplarza 20 groszy.

Bolesny list bratanicy gen. Zagórskiego

do Prezydenta Rzeczypospolitej.

TAKTYKA „SANATORJUM MORALNEGO“.

Warszawa, 28.8 — Dzienniki t. zw. sanacyjne w Warszawie i innych miastach Polski w sprawie zniknięcia gen. Wł. Zagórskiego, od samego początku tej smutnej sprawy starały się wmówić w swych czytelników, że nie należy się zbytnio interesować losam. zaginionego generała, gdyż ma to być wypadek naogół drobny.

Gdy zaś opinja publiczna nie dała się uspokoić podobnego rodzaju kołysankami, zaczęto z podziwu godną wytrwałością obrzucać gen. Zagórskiego błotem, zapominając, że człowiek ten nie przestał być generałem armji polskiej i sądownie nie dowiedzono mu jeszcze winy.

Zwrócenie uwagi na podobne zachowywanie się pism sanacyjnych, szkodliwe wprost dla powagi munduru, który nosi gen. Zagórski, wywołało ze strony atakującej nowe insynuacje pod adresem generała i pism, które domagały się więcej światła w tej sprawie. Pisarze sanacyjni, uporczywie zrozumieć nie chcieli, że sprawa zniknięcia generała-więźnia w państwie praworządnem nie jest wcale błahostką.

Wreszcie sanatorjum moralne, według dobitnego epitetu, niepodejrzanego o prawicowość „Robotnika“, doszła widocznie do przekonania, że oszczerstwa, plotki i babskie drwiny z poważnej sprawy nic nie pomagają. Opinja uspokoić się nie chce. Kpiny i żarty pism nie pomagają. Widoczną stała się potrzeba zmiany taktyki i oto tygodnik p. Stpiczyńskiego „Głos Prawdy“ z dnia 27 b. m., zaczyna z innej beczki:

— Reklamowany przez endecję „rycerz“ bez chwały przepadł jak kamień w wodę. Znikają już i koła na wodzie. O Zagórskim nikomu już się mówić ani myśleć nie chce. Uciekł — to uciekł.

Niezmiernie proste ujęcie sprawy. Szkoda tylko, że p. Stpiczyński zapomniał o jednej drobnostce, trzeba dowieść, że... uciekł. Dopóki nie będzie to czarne na białem stwierdzone, wszelka pisanina w stylu „Głosu Prawdy“ wygląda na jakieś podejrzane praktyki...

PROŚBA P. ZAGÓRSKIEJ DO P. PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.

P. Irena Zagórska wystosowała do p. Prezydenta następujący list:

Dostojny Panie Prezydencie i Naczelny Wodzu Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej!

Słabość kobiety i wynikające stąd prawa ośmielają mnie do skreślenia słów poniższych.

Dnia 12 bm. złożyłam osobiście w Kancelarji Pana Prezydenta prośbę o wyjaśnienie tajemnicy „zaginięcia“ stryja mego i opiekuna gen. Zagórskiego, równocześnie wysłałam listem poleconym drugi egzemplarz tejże pod tymże adresem. Mięło dni kilkanaście, niestety nie mam żadnej odpowiedzi. Uprzednio byłem osobiście u wszelkich władz wojskowych przedewszystkiem jak też i cywilnych, mających jakikolwiek ze sprawą generała Zagórskiego związek. I jakiż z tego rezultat? Przyjęto mnie z wymuszeniem i wiele mówiącym uśmiechem, w zasadzie zbyt to niczem. Pewnych wieści żadnych.

Doprowadzona do ostateczności ciosami, jakie się walą na naszą rodzinę, a więc uwięzienie generała, śmierć matki jego, a babki naszej, która, niezłomnie wierząc w prawość i czystość syna, dostała pomieszania zmysłów, co przyczyniło się do wczesnej Jej śmierci, brak aktu oskarżenia przeciwko generałowi, który czekał z podniesionym czołem, bezczelność niektórych pism wyrażona w określeniu „zginął jeden nikczemnik więcej“, brak jakiejkolwiek reakcji ze strony polskich generałów czy Sądu Honorowego Generalskiego na podobne oświadczenie, skierowane przeciw temu polskiemu generałowi, z którego munduru oficerskiego nie zdjęto, niezliczone anonimy, któremi jesteśmy wprost zarzucane, haniebne insynuacje ucieczki gen. Zagórskiego, niepewność, czy żyje, to wszystko stwarza dla nas piekło na ziemi.

Dlatego też ośmielam się najpokorniej prosić Najwyższego Wodza Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej, aby nakazał sprawę gen. Zagórskiego natychmiast wyświetlić, zmuszając do tego odpowiednie czynniki i rzucić snop światła i prawdy słonecznej na tę tajemnicę pełną sprawy gen. Zagórskiego, a tymczasem powagą Swego Imienia wstrzymać potok zarzutów, hańbiących i plugawiących tego, który bądźcobądź był więźniem w Marmarosz - Szygiot, bezwzględnie przysporzył sławy polskiemu lotnictwu i w swoim czasie dochowując wierności przysięgi bronił praworządności jak na prawego i uczciwego żołnierza przystało.

Jako Prezydenta, Ojca rodziny i człowieka o nieskalanej opinji błagamy o jasną, prostą odpowiedź.

Z wysokim poważaniem — **Zagórska.**

Warszawa, dnia 27.8. 1927 r.

OSTRZEŻENIE PRZED MISTYFIKACJĄ.

„Rzeczpospolita“ pisze:

Z kół zbliżonych do prasy sanacyjnej, informują nas o zrodzonej tam inicjatywie sfabrykowania depeszy, pochodzącej rzekomo od gen. Zagórskiego i przysłanej rzekomo z Brazylji, w której zaginiony generał ma zawiadomić, iż jest zdrów i szczęśliwie wylądował w którymś z portów południowo-amerykańskich.

Depesza ta ma stanowić ogromną „sensację“ w sprawie gen. Zagórskiego. Jako szczegół znamienny komunikują nam, iż do niecnego tego pomysłu ma być użyta jedna z agencyj prasowych.

Ostrzegamy społeczeństwo i władze śledcze przed tą nową mistyfikacją nieuczciwej prasy, pragnącej za wszelką cenę przetrawestować ponurą zagadkę na igraszkę „latającego Holendra“.

Proces gen. Żymierskiego.

Warszawa, 28.8. — Pierwszy, na wczorajszem posiedzeniu Sądu zabrał głos prokurator w celu wygłoszenia repliki. Replika ta oparta na bardzo kruchych podstawach, nie wzbudziła wielkiego wrażenia.

REPLIKA PROKURATORA.

Na wstępie przyznaje się, że nie jest takim krasomówcą, jak mecenas Szurlej, ale wyrok musi być ferowany nie według form przemówienia, ale według treści aktów i danych dostarczonych przez przewód sądowy.

Mecenas Szurlej rozwinął szeroko tezę, że umowę z Protektą zawierał departament, a nie gen. Żymierski, następnie zaś obrońca udowadniał, że departament spał. Te dwie tezy się zbijają, a dowody wykazują zupełnie coś innego. Departament w całej aferze Protekty odgrywał rolę miecza, a gen. Żymierski był ręką, która ten miecz kierowała. Jest również wdrożona akcja przeciwko gen. Majewskiemu i gen. Pławskiemu, ale w pierwszym rządzie za umowę z Protektą jedynie odpowiedzialny jest gen. Żymierski.

Następnie prokurator omówił sprawę brania łapówek, dowodząc, że gen. Żymierski pobierał łapówk.

REPLIKA OBROŃCY.

Stwierdza, że źle nie mówił, mimo karykaturalnego wypaczenia jego mowy przez prokuratora. Sprawę wierzenia jednym, a niewierzenia drugim świadkom nie uzależnił od płci lecz charakteru zeznań.

W tym momencie następuje krótki, ale dowcipny djalog o płci p. Wielińskiego między obrońcą a przewodniczącym.

Potem obrońca kolejno i rzeczowo zbija twierdzenia prokuratora, którego przemówienie było w trzech czwartych osobistą wycieczką.

P. prokurator najsilniejszy moment swego przemówienia poświęcił osobistej polemice ze mną. Zarzuca mi, że powiedziałem, iż umowa z rządem, to świstek papieru. Tak jest. Powiedziałem, że umowa bez wykonania nie miałaby znaczenia.

W umowie zaznaczone były tylko obowiązki Protekty. Zamówienie było konieczne do zrealizowania. To wszystko nie obraża władz, które umowę tę podpisały. Szkoda jednak, że prokurator nie wiedział, że ja pozwalam sobie w mej praktyce na niejednokrotne stwierdzanie, że zarządzanie władz są bezprawne, choćby tą władzą miało być M. S. Wojsk. Nawet teraz zaskarżyłem rozporządzenie Prezydenta Rzplitej, dotyczące przedwczesnego spensjonowania wielu oficerów. Mimo tego nikt z władz adwokackich nie robi mi z tego powodu zarzutów, więc skąd prokurator ma do tego legitymację? Bo przecież nikomu sie ubliża jeżeli jakiś dekret zostanie uchylony, jako nieważny. Mnie oficerem zrobił kto inny, prezesem Zw. ofic. rezerwy wybrały liczne rzesze oficerskie wśród których znajdowało się wielu generałów, a nie p. ppłk. Rumiński.

IDEA LEGJONOWA JEST NIEPOTRZEBNA.

P. prokurator żąda kary, jako środka odstraszającego. Dla kogo to jest potrzebne i w jakim celu. Żołnierz nie będzie tą karą dla swego dowódcy zbudowany, a społeczeństwo kary nie żąda.

Próbowano tu także podreślać, że gen. Żymierski wyłamał się z pod posłuszeństwa i szacunku wodza sił zbrojnych. Jestem przekonany jednak, że gdyby głos oskarżenia doszedł do najwyższego naczelnika, to ten nie zrobiłby mu krzywdy. Przypomniałby on sobie, że gen. Żymierski był jego żołnierzem, którego chcą z nim poróżnić. Ten żołnierz wiedział, co to jest cześć żołnierska i co mu nakazywał jego honor.

Ja się cieszę, że p. prokurator stwierdził, że niema różnicy między ideą legjonową, a ideą państwa, a więc idea legjonowa jest niepotrzebna. Niepotrzebna — bo idea Polski wystarcza.

Do sumienia sędziów ze sprawą tą apeluję, generała Michała Żymierskiego wnoszę — uniewinnić.

Mowa mec. Szurleja wywołała ogromne zainteresowanie. Na wysłuchanie jej przyszło tak wiele publiczności, że część jej, nie znajdując miejsca w sali sądowej, próbowała słuchać na korytarzu, przez drzwi.

Tczew portem morskim.

DONIOSŁE POSTANOWIENIA W RADZIE PORTU W GDAŃSKU.

Gdańsk, 28.8 — Mimo gwałtownego oporu delegacji gdańskiej zapadła w Radzie portu i dróg wodnych w Gdańsku większością przewodniczącego i delegacji polskiej uchwała natychmiastowego wprowadzenia oświetlenia nocnego ujścia Wisły pod Schiewenhorst, jako dojazdu morskiego do Tczewa, ustawienia linij kierunkowych znaków dla wjazdu u prowadzenia dalej pogłębiania górnego odcinka Wisły Morskiej, bliższego Tczewa. Ze strony polskiej przewidywane jest ogłoszenie w najbliższym czasie Tczewa portem morskim, gdyż już od kilkunastu miesięcy Tczew ma ożywiony ruch statków morskich i ogłoszenie go portem staje się nieodzownem.

KS. BISKUP WILEŃSKI W KOWNIE.

Kowno, 28.8 — Przybył tu biskup wileński ks. Michalkiewicz drogą przez Rygę.

SYNOD BISKUPÓW ROSYJSKICH NA EMIGRACJI.

Warszawa, 28.8. — Dnia 2 września r. b. rozpoczynają się w Sremskich Karłowcach w Jugosławji obrady synodu biskupów cerkwi rosyjskiej na emigracji. Wskutek ogłoszenia odezwy następcy patrjarchy Tichona, metropolity Sergjusza, w Moskwie nabierają obrady te dla cerkwi rosyjskiej na emigracji szczególnego znaczenia. Wezmą w nich udział wszyscy biskupi prawosławni na emigracji. Na porządku dziennem znajduje się między innemi kwestja uznania autokefalji cerkwi prawosławnej w Polsce przez synod cerkwi rosyjskiej na emigracji.

Rosyjskie pisma donoszą, że po ukończeniu obrad synodu zamierza odwiedzić prezes tego synodu, metropolita Antonjusz, Polskę.

WIADOMOŚCI ZE STOLICY.

PRZYGOTOWANIE DO WŁAMANIA UDAREMNIONE PRZYPADKOWO. W olbrzymim domu o dwuch frontach, od ulicy Grzybowskie nr. 2 i Granicznej nr. 5, na samym rogu mieści się magazyn wyrobów jubilerskich i srebrnych, należący do Hilarego Piltza. Spółka kasiarzy upatrzyła sobie ten magazyn za cel swej wyprawy. W nocy z piątku na sobotę podkopywacze dostali się do mieszczącej się w tym samym domu piwnicy p. I. Mińskiego, właśc. fabryki korków, tam wybili dwa otwory w sklepieniu, nad którem mieści się skład mydła, nafty i świec Józefa Czyńskiego. Otwory te były jednak nieprzebite, ponieważ złodzieje pozostawili nietknięte kamienne płyty posadzki. Dalsza robota byłaby już ułatwiona. Chodziło tylko o usunięcie płyt i następnie o przebicie ściany z mydlarni Czyńskiego, do której przylega kasa ogniotrwała magazynu jubilerskiego. Włamanie jednak się nie udało, ponieważ przygotowanie spostrzegł jeden z robotników. Złodzieje znikli bez śladu.

Nasz dział radjowy.

BUDOWA NOWYCH STACYJ.

Budowa radjostacji katowickiej postępuje szybko naprzód. Wyposażona w najnowsze urządzenie techniczne przyszła stacja śląska będzie, przy należytej mocy, dostateczną przeciwwagą agitacyjnej stacji gliwickiej, przeznaczonej do ogłupiania ślązaków, mieszkających po tej i tamtej stronie granicy. W związku z tem istnieje projekt nadawania pewnych części przyszłego programu stacji katowickiej po niemiecku.

Stacja katowicka ma być otwarta w październiku roku bieżącego.

Następną, piątą stacją polską, ma być, według nieustalonego jeszcze ostatecznie projektu, Wilno. W tej sprawie należałoby jeszcze rozważyć wszystkie argumenty za i przeciw, jak również wziąć pod uwagę racje, przemawiające za Lwowem.

Jednakże uruchomienie nawet tych obydwu stacyj nie zdoła pokryć całego terenu Rzeczypospolitej zasięgiem detektorowym. gdzieś w odrębie trójkąta Brześć, Pińsk, Kogdiześ w odrębie trójkąta Brześć, Pińsk, Kowel lub w jednem z tych miast (najlepiej w Brześciu) pokryłaby prawie całą Polskę zasięgiem dostępnym dla detektorów.

Domniemanie pozostałby niewielki stosunkowo obszar głuchy: północ Pomorza. Można by go zasięgnąć przez wzmocnienie stacji poznańskiej (do 15 kw.) lub przez wzniesienie nowej w przyszłem mieście portowym, w Gdyni.

PROGRAM RADJOWY

na poniedziałek dnia 29 sierpnia.

Warszawa, 1111 m. Godz. 17.15 koncert popołudniowy. Godz. 20.15 transmisja koncertu z Doliny Szwajcarskiej.

Kraków, 422 m. Godz. 18 — 19 transmisja z Warszawy. Godz. 19 — 19.25 odczyt p. t. „O Sienkiewiczu“, wygł. p. K. Czachowski. Godz. 19.30 — 19.55 odczyt p. t. „Włościaństwo w Polsce“, wygł. dyr. gimn. J. Friedberg. Godz. 20 — 20.15 komunikat sportowy i inne. Godz. 20.15 transmisja z Warszawy.

Wygrane loterji klasowej.

16-TY DZIEŃ CIĄGNIENIA.

W dniu szesnastym wygrane państwowej loterji klasowej padły na następujące numery:

15.000 zł. — Nr. 70016.
10.000 zł. — Nr. 11276.
5.000 zł. — Nr. 34201.
3.000 zł. — Nr. 49550.
2.000 zł. — Nr. 34685, 82371, 85015.
1.000 zł. — Nr. 181, 1888, 18555, 22462, 30419, 32348, 42021, 45196, 51040, 51192, 92412, 94349.

Wykaz wygranych stawek do przejrzenia bezpłatnie w największej i najszczęśliwszej kolekturze **Górnośl. Banku Górniczo-Hutniczego S. A. Katowice, Św. Jana 16 i oddziale tegoż w Królewskiej Hucie, ulica Wolności 26,** jednocześnie można tam nabyć **jeszcze niewylosowane losy** klasy 5-tej lub zamienić bezpłatnie wygrane stawki. **Ciągnienie klasy 5-tej potrwa jeszcze do dnia 16 września rb.**

600 zł. — Nr. 10053 18148 26929 27631 38937 54597 62282 64978 83913 87150 90104 95603 96238.

500 zł. — Nr. 4803 9981 15135 22320 27591 30616 38578 40234 41166 46620 47561 51562 54199 71192 71278 77588 78469 87738 89104 91169 96453 102448.

400 zł. — Nr. 5262 6649 7637 10762 10962 11278 19529 19751 20609 23232 23260 24639 28408 29913 32077 32648 40230 40656 45719 46160 47648 47868 48410 49798 50471 50597 51148 54828 57064 58162 59185 61764 62818 63249 65884 66601 66815 68844 70766 72456 74299 76128 78841 87007 87040 88856 94543 96214 101163 101624 102849 103382 104224 104640.

300 zł. — Nr. 20768 26889 27579 27715 27792 28234 28802 29637 29720 31151 32600 32607 32920 33057 34714 35316 37740 38832 40866 41422 42245 42539 42702 43363 43438 43461 43826 44786 45276 46959 48461 48498 51360 51438 51773 52368 53130 53381 53644 54555 54708 57679 58351 59335 59816 60732 63243 63344 64656 65116 69177 69353 69667 71282 71478 72311 73271 76771 77146 77214 77659 78497 79132 79627 79711 79713 80630 80633 80848 80890 83055 83298 83666 83814 84881 86307 87115 87491 88583 89188 89663 89804 89903 90289 92045 92095 92380 93187 93221 93512 94614 95086 97127 98391 99624 100150 100306 100403 102177 103497 103621 103901 104150 104191 104842.

Zamiast rzeźni miejskiej — krematorjum?

CZY POŚMIERTNY PODATEK ZE SPALONYCH NIEBOSZCZYKÓW?

Socjalistyczna gospodarka w Sosnowcu jest wielce owocna. Szkoda tylko, że owoce tej gospodarki nikomu pożytku nie przynoszą. Robi się w Sosnowcu naprzykład kanalizację, która **korzyści nie przyniesie** dopóki nie będzie wodociągów. Kiedy zaś wodociągi będą, tego nikt przewidzieć nie zdoła, skoro Magistratowi sosnowieckiemu pieniędzy ledwie starcza na zapłacenie procentów od pożyczki kanalizacyjnej. Wybudowana dalej została łaźnia z w ten sposób skonstruowanemi filtrami, że **nikt prawie nie chodzi się do niej kąpać ze względu na fatalną wodę.** Ulice zrobione przez czerwony magistrat doprowadzają do rozpaczy mieszkańców, zmuszonych obecnie do lepienia się w smole.

Gospodarka jak widać wielce owocna. Jednak na tem nie koniec. Snują się w łonie radnych socjalistycznych nowe pomysły, nowe projekty, które zakrawają coprawda na tragiczną farsę.

Jednym z projektów przy zaciąganiu pożyczki ulenowskiej, poza budową kanalizacji, była sprawa wybudowania **rzeźni miejskiej.** Projekt ten obecnie ma być podobno zaniechanym, ze względu na tarapaty finansowe, w jakich się znalazł Magistrat. Zamiast rzeźni miejskiej trzeba jednak coś wykombinować. I oto zjawia się już nie tyle czerwony ile **zupełnie zielony pomysł:** zamiast rzeźni miejskiej wybudować... **krematorjum.** Projekt ten, podobno ma być wniesiony w formie wniosku na Radę miejską. Po radnych socjalistach można się coprawda wszystkiego spodziewać, ale tej wiadomości doprawdy trudno dać wiary. Pomysł wybudowania krematorjum jednak jest zupełnie poważnie traktowany wśród większości obecnych „ojców“ miasta.

Pomijając już niedorzeczność tego pomysłu z racji braku dotychczas ustawy zezwalającej na budowę krematorjów, musimy stwierdzić na tym miejscu, że byłby on **prowokowaniem miejscowej ludności katolickiej, która bynajmniej niema zamiaru płacić podatków na realizację krematoryjnych pomysłów.** Zamiana planu budowy rzeźni miejskiej na budowę krematorjum, byłaby już chyba ostatecznym podpisem socjalistów na akcie swej komunalnej gospodarki, stwierdzającym, brak rozsądku i elementarnego pojęcia o gospodarce samorządowej.

Sprawy tej nie można traktować oczywiście zbyt poważnie, a raczej ujmować ją trzeba ze strony humorystycznej. Radni socjalistyczni są istotnie nieocenieni w dostarczaniu dowcipów na temat ich pojęć społecznych i gospodarczych. W związku z tym farsownym pomysłem, po mieście opowiadają, iż krematorjum da większy dochód aniżeli rzeźnia miejska. Dlaczego? Bo (według projektodawcy) w czasie **spalania zwłok odprowadzić będzie można pewną ilość tłuszczu z nieboszczyka,** a następnie **spreparować na mydło.** Ma to być podobno jeszcze jeden podatek od burżujów. Pośmiertny.

To się nazywa pomysłowość socjalistyczna w zdobywaniu nowych dochodów.

Omal nie straszna katastrofa.

SKANDALICZNE NIEDBALSTWO NA PRZEJEŹDZIE KOLEJOWYM PRZY ULICY ALEJA.

Wczoraj wieczorem omal niemiała miejsca **straszna katastrofa,** która mogła spowodować śmierć czterech osób **pod kołami pociągu.** W godzinach wieczorowych dr. Stawiński zawezwany został do chorej na Piaski. Po zbadaniu chorej okazała się konieczność przewiezienia jej do szpitala dla położnych w Sosnowcu. Dr. Stawiński zabrał chorą oraz jej brata na auto, którem przybył.

W chwili gdy auto o godzinie 11 wieczór, znalazło się na przejeździe kolejowym przy ulicy Aleja, z boku nadjeżdżał w **pełnym pędzie pociąg towarowy.** Śmierć zajrzała w oczy pasażerom, a wśród znajdującej się przed przejazdem publiczności rozległy się okrzyki przerażenia na widok nieuchronnej niemal katastrofy.

Dzięki jedynie **przytomności umysłu szofera Januszewskiego,** który dodając gazu puścił w szybki ruch auto uniknięto cudem zderzenia. Lokomotywa przeszła tuż poza samochodem **ocierając się niemal o tylnie jego koła.** Gdyby nie przytomność umysłu szofera niewątpliwie auto zostałoby **zdruzgotane w kawałki, a pasażerowie ulegliby rozszarpaniu zmiażdżeniu.**

Nadmienić należy, że w chwili, gdy samochód nadjeżdżał szlaban był podniesiony i nic nie wskazywało na to, aby miał przechodzić pociąg. Okazało się, że dróżnik kolejowy niejaki Pietraszek zlekceważył swój obowiązek opuszczenia szlabanu.

Władze kolejowe powinny bezwarunkowo zainteresować się stosunkami panującemi na przejeździe kolejowym przy ulicy Aleja, gdzie ruch w ostatnich czasach ogromnie się wzmógł, **a stosunki, jak wskazuje opisany wypadek, panują skandaiiczne.**

Sprzedaż wyrobów tytoniowych.

POSTULATY KUPCÓW DETALISTÓW ZOSTAŁY UWZGLĘDNIONE.

Przed paru tygodniami udała się specjalna delegacja sekcji tyotniowej stowarzyszenia kupców detalistów doWarszawy, w celu przedstawienia szeregu postulatów dyrekcji monopilu tytoniowego. Postulaty te znalazły wówczas należyte zrizumienie a realizacją ich zajął się monopol tytoniowy przy współdziałaniu Ministerstwa skarbu.

W wyniku tych starań załatwiona została ostatecznie sprawa sprzedaży wszystkich wyborowych oraz sprowadzanych z zagranicy gatunków papierosów i tytoniu przez sklepy detaliczne.

Do tej pory bowiem sklepy te z prawa tego nie korzystały i miały konkurencję ze strony sklepów monopolowych.

W najbliższym czasie szereg sklepów otrzyma prawo sprzedaży tych wyrobów.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

29 PONIEDZIAŁEK	Dziś Ścięcie św. Jana. Jutro Róży Limp. P. Wsch. słońca 435 Zach. „ 1838

Kinoteatry w Sosnowcu.

(grają dzisiaj):

Kino „Zagłębie“: „Kochanka“.

—

Podatki płatne do dnia 31 b. m.

W dniu 31 sierpnia płacić należy jeszcze bez kar za zwłokę podatek od nieruchomości miejskich i wiejskich za II kwartał a. 1927 oraz podatek od lokali za III kwartał 1297 r. Nadto płatne są zaległości z tytułu podatku majątkowego oraz kwoty zaległości odroczonych i rozłożonych na rok z terminem płatności w miesiącu sierpniu 1927 r., tudzież podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze również z terminem płatności w tymże miesiącu.

Handel piwem niskoprocentowem.

W ostatnich czasach wzrasta znacznie ilość zakładów gastronomicznych, w których prowadzona jest jednocześnie sprzedaż piwa niskoprocentowego. Stwierdzono, że niejednokrotnie sprzedażą zajmują się osoby nie zasługujące na zaufanie władz skarbowych. Ministerstwo skarbu nadesłało urzędowi akcyz i monopol okolnik, polecając wzmocnienie nadzoru, a osobom karanym za nadużycia skarbowe zabronić dalszej sprzedaży piwa niskoprocentowego. O ileby takie zjawiska powtarzały się nadal, sprzedaż piwa niskoprocentowego poddana będzie obowiązkowi koncesjonowania, co dotychczas praktykowane nie było.

Zebranie Związku pracowników spożywczych

W sobotę o godz. 18 odbyło się w Sosnowcu przy ul. 1 maja zebranie Związku pracowników przemysłu spożywczego. Przemawiał p. Zawadziński, sekretarzował sekretarz Związku p. Wandach, który odczytał umowę z dnia 12 sierpnia b. r. pomiędzy właścicielami piekarń a pracownikami piekarskim o pracy i płacy, oraz o przestrzeganiu 8-mio godzinnego dnia pracy. Zebranie odbyło się w nastroju spokojnym.

U nas tak nie będzie.

Jedno z pism rosyjskich podało niezwykle interesującą, zwłaszcza dla miast Zagłębia, wiadomość. Mianowicie, przy budowie zbiornika wodociągowego w Ałuszce, na Krymie, natrafiono w głębokości 7 metrów na resztki wodociągu, założonego przez genueńczyków, którzy posiadali tu w średnich wiekach swoją kolonję i stację handlową. Część przewodu podziemnego genueńczyków okazała się w tak dobrym stanie, że włączono ją do sieci wodociąogwej miasta. W ten sposób średniowieczny wodociąg, po przerwie kilkuset lat, zasila znów w wodę ogrody Ałuszty.

Czytając powyższą wiadomość, nabiera się przekonania, że genueńczycy z całą pewnością przy budowie wspomnianego wodociągu nie korzystali z pożyczki i usług amerykańskiego konsorcjum, w naszych bowiem miastach, gdzie tego rodzaju prace wykonywa słynny Ulen, niewątpliwie już po kilku latach zajdzie potrzeba przeróbki i zmiany amerykańskiej tandety.

U nas jeżeli zostanie jakikolwiek ślad po upływie kilku wieków z robót ulenowskich, to chyba tylko w postaci rat, których, zdaje się, samorządy nasze nie będą w stanie nawet do tego czasu wypłacić.

Pożar.

W ubiegłą sobotę o godz. 21 min. 30 wybuchł pożar przy ul. Głowackiego w posesji Bajtnera i Sztyglica. Zapaliła się komórka drewniana zamieniona na mieszkanie dla dozorcy. Ogień powstał skutkiem wadliwego urządzena komina. Na miejsce wypadku przybyła miejska straż ogniowa, która pożar zlokalizowała i szybko ugasiła.

Łobuzerskie popisy.

W roku ubiegłym pisaliśmy o wznowieniu przez łobuzerję przedwojenną popisów, w postaci urządzania na polach gremjalnych bójek na kamienie, a niekiedy nawet na noże lub rewolwery. Dzięki energicznemu wystąpieniu policji, która kilkakrotne urządziła obławy na „wojowników“ i kilkadziesiąt osób zostało sądownie ukaranych, popisy ustały i zdawało się, że więcej się nie powtórzą, tymczasem okazuje się, że zbójeckie tradycje znów odżyły, gdyż policja dowiedziała się, że na polach obok t. zw. Wilczej Góry za Nowym Będzinem wyrostki urządzają zbiorowe bójki. W dniu wczorajszym policja urządziła obławę i ujęła kilkunastu uczestników. Niewątpliwie zatrzymani wydadzą kolegów i wtedy większość „armji“ będzie odpowiadała przed sądem. Dodać należy, że za udział w podobnych bójkach sądy skazują winnych na kilkudziesięciozłotowe grzywny, lub odpowiednią ilość dni aresztu, co niewątpliwie poskromi temperament łobuzerji.

Ulgi dla spółdzielni

PRZY SPRZEDAŻY NAWOZÓW SZTUCZNYCH.

Nader ważne dla rolników zarządzenie nadesłało Izbie skarbowej Ministestwo skarbu. Dotyczy ono ulg dla spółdzielni rolniczych przy sprzedaży nawozów sztucznych. Otóż zarządzenie to zezwala spółdzielczym instytucjom rolnym prowadzić w roku 1927 bez nabywania oddzielnych świadectw przemysłowych komisową sprzedaż nawozów sztucznych na rachunek państwowego Banku Rolnego.

Jednocześnie zezwala się tym spółdzielniom z tytułu omawianych tranzakcyj opłacać podatek przemysłowy w wysokości 5 proc od obrotu, ustalonego w myśl postanowienia ustawy o podatku przemysłowym pod warunkiem przedstawienia zaświadczeń Państwowego Banku Rolnego w wysokości wypłaconego wzgl. należnego wynagrodzenia komisowego.

U FRYZJERA.

Szef do praktykanta: Chłopcze, jak możesz mieć tak brudne ręce?

— Kiedy jeszcze nikt dziś nie przychodzi do mycia głowy.

niesiono szpitalne łóżko do specjalnego przedziału, gdzie doktór miał możność regulować temperaturę za pomocą gorącej pary, a przy nogach i bokach zmarłego ułożono butelki z wodą gorącą.

Doktór czuł się urażonym, niecierpliwił się, to też nie krępował się w wypowiadaniu swego zdania wobec towarzyszących mu inspektora i Lennoxa; w głębi duszy jednak, doznawał pewnego zadowolenia na myśl, że w życiu jego, tak nużąco nieraz jednostajnem, zdarzyło się coś niezwykłego. Przytem, pisał on swój pamiętnik, przeznaczony do druku, a dzięki temu epizodowi, nabierze znaczenia i zainteresuje szerszy ogół. Tem niemniej zwrócił uwagę policjanta na pewien szczegół:

— Proszę zauważyć, że mimo gorąca, które stosuję, nastąpiło już zesztywnienie członków. Oczywiście, — dodał drwiąco — nie moją rzeczą jest twierdzić, czy rigor mortes jest uznany przez władze jako dowód śmierci, może nie. Jestem zapewne tylko zacofanym prowincjonalnym lekarzem.

Ani doktór, ani nawet Lennox nie myśleli wiele o pozostałych w Chadlansie osobach. Niezwykłość zadania, które spełniali, pochłaniało ich uwagę. Dopiero nad ranem, gdy pociąg pędził wśród ciemności i coraz bardziej srożącej się burzy, młodszy ozwał się:

— Niespokojny jestem, czy ci dwaj starzy w Chadlansie nie zrobią coś, co powiększy jeszcze strach i smutek mojej kuzynki. Chciałem prosić, aby pan, doktorze, przestrzegł stryja, zanim wyjedziemy, ale zapomniałem. Według mnie, pastor May ma, na pewnym punkcie, bzika, a teraz, gdy nas niema gotów stryja przekabacić.

— Ale, cóż znowu! — rzekł żywo doktór. Przecież dał się z pokoju wyprowadzić, przyszedł na lunck, zachowywał się normalnie. Z pewnością musiał się potem zastanowić, że wchodząc bez potrzeby do tego fatalnego pokoju, narażałby się na pewną prawie śmierć.

— Nic podobnego.

— Przyszłość do mnie należy, — tak powiedział, to znaczy, że zechce tam dziś noc spędzić.

— Co za szkoda, żeś mi wcześniej tego nie powiedział! Ale chyba nie wątpisz, że sir Walter nie pozwoli na to?

— Czy ja wiem! Wczoraj odmówił pozwolenia, kazał mi nawet stać na straży, ale tem nowy cios, w biały dzień, zgnębił go bardzo. Nie wie sam co myśleć o tem wszystkiem i gotów przerzucić się do teorji spirytualistycznej. A w takim razie, któż ich powstrzyma? Nas niema, a na Alinę wcale zważać nie będę, jakkolwiek biedaczka, z pewnością będzie się opierać temu szaleństwu ze wszystkich sił. —

— Co się miało stać, już się stało, — z rezygnacją zakończył doktór. — Nie traćmy nadziei, że nasi przyjaciele zachowali choć cokolwiek zdrowego rozsądku. Gdy tylko będzie to możliwem zadepeszujemy, pytając, czy wszystko dobrze.

W tej chwili fala deszczu uderzyła gwałtownie o szyby wagonu. Nocy tej szalała straszliwa burza, obejmująca całą prawie Anglję. Wicher dął z przerażającą siłą i myśli ich mimowoli zwróciły się w inną stronę.

— Dziwne że się na szynach utrzymać zdołamy, — zauważył doktór; — o ile mogę osądzić, wiatr pędzi z szybkością pięćdziesięciu węzłów na godzinę. —

— Wspomniałem teraz drzewa w Chadlandsie, — odparł tamten. — Oryginalny to objaw, jak wśród tych okropności jakie teraz przeżywamy, myśl nagle odbiega, czepiając się drobiazgów. Jest to zapewne naturalny instynkt samoobrony, dążącej do zmniejszenia napięcia nerwowego. Tak, niejedno wspaniałe drzewo, nie wytrzyma tego wichru i padnie. —

— Jeżeli nic prócz drzew nie padnie, to szczerze rad będę, — rzekł Mannering, — ale okrutnie mnie zaniepokoiłeś swojem gadaniem. Gdyby i teraz wynik był fatalny, to powiedzianoby — łagodnie się wyrażając — że twój stryj, zważywszy wiek

jego, powinienby być rozsądniejszy. —

— Kiedyż on jest rozsądny i bardzo nawet, tylko chwilowo równowaga została w nim zachwiana. Wreszcie, teorję ezoteryczną, nadprzyrodzoną, wobec tego co zaszło, niepodobna już traktować jako nonsens, doktorze. Mam jednak nadzieję, że stryj w ostatniej chwili może, ale odmówi żądaniu pastora.

—Bodajby tak było! — odparł doktór. — bo w razie nieszczęścia, takie pozwolenie trudne byłoby do wytłomaczenia. Powinienby być przy drzwiach rządowy strażnik. —

—Od jutra tak będzie, a policja z pewnością niebo i ziemię poruszy, żeby odkryć przyczynę śmierci takiego człowieka jak Hardcastle. Z tem wszystkiem nie zdaje mi się, aby nawet tuzin detektywów miał być tam bezpieczniejszym, aniżeli jeden chociażby to była zupełnie realna przyczyna, jak oczywiście musimy przypuszczać. Jeżeli zaś to istotnie coś nadprzyrodzonego. — W każdym razie to coś, ma możność wyrządzania krzywdy, nie narażając się samo wcale. Uderza kiedy i jak zechce, pozostając ukryte i nietknięte. —

Mannering nie odpowiedział: przerzucał w tej chwili notes, który nazajutrz rano miał wręczyć policji londyńskiej.

— Biedak, gdyby mógł był utrafić w sedno tej sprawy, tak jak tu pisze, ale niestety sam został trafiony — rzekł doktór, poczem odczytał kilka ostatnich stron. Lennox słuchał uważnie, wreszcie zauważył:

— Widać z tych notatek, że Hardcastle pochłonięty był swemi teorjami i o nich rozmyślał, zamiast pilną na wszystko zwracać uwagę. Co zaś do niebezpieczeństwa, to nie przypuszczał nawet możliwości, aby cośkolwiek natychmiast mogło mu grozić. —

Wiadomem było istotnie, że Hardcastle zamierza wydać książkę o zbrodniach z punktu widzenia teoretycznego, jakoteż na podstawie licznych doświadczeń życiowych. To też w no-

tesie pełno był luźnych zdań, uwag różnych, a w kwestji szarego pokoju zaledwie opis wypadków bez żadnych komentarzy. Następnie pogrążył się widocznie w rozmyślaniach, nic mających nic wspólnego z danym wypadkiem, a śmierć wytrąciła mu ołówek z ręki, raptownie, w połowie zdania.

FANATYK.

Gdyby Henryk i doktór mogli byli odczuć, jak się sprawy ułożyły po ich wyjeździe, niepokój ich w trwogę prawdziwą byłby się zamienił.

Biedna Alina wkrótce pojęła, że stoi wobec strasznego zagadnienia.

Zważywszy charakter ojca młodej wdowy, uparty nieco, przywykły do bezwzględnego posłuszeństwa ze strony córki nawet w zwykłych warunkach, niewiele mogła na swój wpływ liczyć, gdy chodziło, aby go odwieść od raz powziętego postanowienia. Teraz zaś był zupełnie przejęty fanatyczną wiarą, narzuconą mu przez pastora Maya. Obecnie baron Walter zarówno jak i duchowny był zdecydowany na krok stanowczy; Alina jednak postanowiła nie ulec bez walki i odwołać się do rozsądku, do przywiązania wreszcie ojca do niej. Przy obiedzie pastor oświadczył głośno, co uczynić zamierza.

— Jesteśmy uwolnieni szczęśliwie od wpływów nam wrogich, materjalistycznych, — rzekł. — Opatrzność, okazuje nam swą pomoc: nasi przeciwnicy, zuszeni byli oddalić się i teraz będę mógł, bez przeszkody, wypełnić swój obowiązek.

— Przecież ty, ojcze, nie życzysz sobie tego? — spytała Alina. — Sądziłam, że... Ale stary pan odparł niechętnie:

— Przedewszystkiem pozwól mi zjeść obiad w spokoju, mam dość tych dysput, a nerwy moje nie są ze stali. — Po chwili dodał łagodniej:

— Wiem, że chcesz odwołać się do mego rozsądku, ale widzisz, śmierć Hardcastlea zmieniła moje pojęcie: co jest rozsądnem? Trwać uparcie przy twierdzeniu, że działają tu siły naturalne, które zwykłym sposobem wyjaśnią te tragedje, jest teraz wprost szaleństwem, według mnie. Ja wierzę, że ksiądz pastor ma słuszność.

— Ojcze, to jest okropne i dla mnie i dla wszystkich tutaj! Księże pastorze, czy zdajesz sobie sprawę, jak wielką byłaby odpowiedzialność ojca mego, gdyby ci się co złego przytrafiło? A nawet, przypuszczając że w szarym pokoju znajduje się niewidzialny duch, obdarzony mocą uśmiercania nas, czemuż miałbyś być bezpieczniejszym niżeli biedny Tom lub ten nieszczęsny detektyw?

— Dlatego, Alino, że ja wejdę w pełnej zbroi, a oni obydwaj byli bezbronni. Mój syn kochany, dobrym był i uczciwym człowiekiem, lecz, niestety, jak większość młodzieży dzisiejszej, nie był wierzącym. Z biegiem lat dopiero, oceniłby dobrodziejstwa chrześcijanizmu. Co do owego detektywa, sam na siebie wyrok podpisał. Nietylko przyznawał się, ale zdawał chlubić swym cynizmem, ufał tylko w zawodny rozum człowieczy. Cóż dziwnego, że został powołany do poznania prawdy, której tak zuchwale zaprzeczał?

— I ja wierzę, — rzekła cicho Alina, — że Bóg powołał Toma, aby poznał to, co jedynie ważnem jest dla duszy ludzkiej i staram się z Jego wolą pogodzić. Dlaczego jednak sądzić, że Bóg działał tu w sposób nadprzyrodzony? Skąd przypuszczenie, iż mąż mój umarł w sposób cudowny? bo wszak to, co ksiądz pastor twierdzi, cudem zwać należy.

— Jakże zdołasz dowieść, iż stało się to w granicach wiadomych praw natury? — zapytał sir Walter.

— Ja właśnie pragnę powiedzieć, że my właściwie nic jeszcze nie wiemy i błagać księdza pastora, aby raczył się wstrzymać, przynajmniej do chwili, kiedy wiedza wypowie swoje ostatnie słowo.

— Nie bój się o mnie, dziecko, — odparł pastor May, — zapominasz o pewnych szczegółach, które mnie ostatecznie zdecydowały. Wspomnij, że Hardcastle wprost przeczył, a nawet kpił, z możliwości niebezpieczeństwa nadprzyrodzonego. Wyzywał tę świadomą potęgę, na godzinę zaledwie, zanim mu się ukazała. Tom poszedł na śmierć bez winy ciężkiej, lecz tego człowieka nie można rozgrzeszyć tak łatwo. Co do mnie zaś, to mając wiarę i posiadając odpowiednią w tym kierunku wiedzę, znajdować się będę w zupełnie odmiennych warunkach i między sobą a tą tajemniczą istotą stawiam nieprzebytą zaporę. Długie lata już jestem duchownym i idę, świadom tego, co mnie czeka. Broń, którą rozporządzam, cieszyć tylko może dobrego, a bezsilnym uczyni złego ducha. Z taką „tarczą", z tym „puklerzem mocnym", mógłbym przez piekło przejść nawet, bo wszak i ono drży i na kolana padać musi przed Jego Imieniem!

Alina bezradnie spojrzała na ojca, lecz nie znalazła u niego poparcia. W tej zawierusze, która zmiotła drogowskazy, a ubite ścieżki zmieniła w jeden chaos, jego, przywykły do rutyny, nieco ciężki umysł, w bezwzględnym dogmatyzmie, w fanatycznej wierze jedynie znajdował ukojenie. Pobożnym był zawsze, przywykł spełniać sumiennie religijne obowiązki, a zatem uchwycił się twierdzeń pastora gorączkowo: tu wreszcie znajdował pewnik jakiś. Na realne niebezpieczeństwo rozmyślnie oczy zamykał. Wierzył, chciał wierzyć. Począł nawet okazywać pewne niezadowolenie wobec niezmordowanych przedstawień Aliny. Starając się ojca uspokoić, użyła ona niestety słów, które właśnie dlatego, że zawierały prawdę w sobie, rozdrażniły go. Mówiła mu, że jest w tej chwili podnie-

cony, że nie znajduje się w nastroju normalnym.

Podświadome poczucie, że Alina ma słuszność, rozgniewało na tyle barona, że kazał jej zamilknąć, zarzucając, że nie odnosi się doń z należnym szacunkiem. Zmieszana, młoda kobieta, umilkła istotnie, a duchowny w dalszym ciągu rozwijał swe teorje. Jednakże, najgorętsze nawet jego dowodzenia. nie zdołały zachwiać w niej przekonania o nielogiczności podobnego rezonowania. W innych warunkach, Alinę, młodą i z natury wesołą, bawiłaby może nawet niezwykłość sytuacji, ale teraz widząc, że ojciec skłania się ku tym fantastycznym dla niej wierzeniom, a ostatecznym wynikiem tego, będzie obecność pastora w szarym pokoju, teraz czuła tylko paniczny lęk. Nie miała przy sobie nikogo ktby dopomógł jej wyrwać ojca ze stanu egzaltacji w jaki popadł, utraciwszy kontakt z rzeczywistością, wskutek tragicznych, a tak niezwykłych przejść.

Pastor May podziałał na barona jak podniecający narkotyk; robił wrażenie upojonego, ale tylko umysłowo. Nie był tak podniecony jak pastor, dowodził spokojnie, zwykłym przyciszonym głosem.

— Alino, wszak wiesz, że wczoraj, zgodnie z Manneringiem i Henrykiem, odmówiłem żądaniu księdza pastora. który też wówczas nie nalegał dalej. Widzimy. że ja byłem w błędzie, zatem on ma słuszność. Przez dzisiejsze popołudnie przemyślałem to wszystko spokojnie i logicznie. Obydwaj ci nieszczęśni młodzi ludzie zginęli bez przyczyny, gdyż bądź pewną, że chociażby całe kolegjum lekarskie badało ciało Hardcastlea. to takowej nie znajdą. Musimy więc przyznać, że śmierć przerwała nić ich żywota w jakiś sposób gwałtowny. a o którym nie mamy pojęcia. Gdyby było inaczej, wiedza odnalazłaby tę przyczynę, lecz z ich ciał życie uleciało jak gaz z otwartego naczynia, pozostawiając to ostatnie, niezmienione wcale. Lecz życie nie opuszcza ciała, gdy takowe jest zdrowe. nie uszkodzone. Ty, dziecko moje, winnaś równie szczerze i uczciwie trak-

tować tę kwestję. Ponieważ normalna przyczyna jest wykluczona, cóż nam pozostaje? Dziś wieczór, staję stanowczo po stronie księdza pastora, a moje sumienie, dręczone długiem wahaniem, uciszyło się. I to właśnie daje mi pewność, że postępuję dobrze. Wierzę, że to co ojciec naszego drogiego Toma zamierza uczynić — mianowicie, spędzić noc w szarym pokoju — jest żądaniem słusznem, zgodnem właśnie z jego powołaniem i podzielam jego pełną otuchy wiarę. —

— W tobie to, Alino, spostrzegam brak wiary, — podjął znów pastor, — inaczej uznałabyś bezwzględną prawdę słów twego ojca. Słuchaj, — ciągnął dalej — i staraj się objąć szersze horyzonty, pomijając nasze osobiste, egoistyczne cele. Czyn mój może mieć ważne dla Wiary następstwa. Może danem mi będzie znaleźć odpowiedź na tak pełne wagi pytania dotyczące życia przyszłego i zagadnień spirytyzmu, które dziś nawet Kościół na różne obozy rozdziela. Stąpać będę po tajemniczym, nieznanym ludziom świecie: przyzwano mnie, abym tam wszedł.

Należy pamiętać, że nasze przekonanie o życiu przyszłem opiera się na Objawieniach Boskich, a nie na mglistej tęsknocie wspólnej wszystkim ludziom. Wiedza może tłomaczyć tę ostatnią jak się jej podoba, lecz nie może zniweczyć triumfującej pewności jaką daje wiara. Ludzie zawsze przeczuwali i mieli nadzieję życia przyszłego, a my — wiemy. Obecnie, biblijne opisy „nawiedzeń", ustępują nieraz miejsca spirytyzmowi i jego objawom; do mnie, oczywiście, więcej przemawia biblijny sposób ujęcia sprawy. Znajduję, że modne „medja" nie przemawiają językiem wzbudzającym poważania; oszustów też nie brak, to rzecz wiadoma, lecz zasadnicza sprawa pozostaje do rozstrzygnięcia. Powinna też być wzięta pd uwagę przez naszych duchowych przewodników. Poczynają to wznawiać i kwestja ta była roztrząsana niedawno na kongresie kościelnym, niestety w niewłaściwym duchu. —

Polacy poza Polską.

SZKOLNICTWO POLSKIE W BUDAPESZCIE

Budapeszcie znajdują się 3 szkółki polskie, mieszczące się w budynkach szkół miejskich. Nauka języka polskiego, historji i geografji odbywa się popołudniu, ponieważ dzieci muszą przed południem uczęszczać do szkół węgierskich.

Istnieje zamiar założenia publicznej szkoły polskiej, podobnie do posiadanej przez kolonję niemiecką, zrealizowanie tego projektu uzależnione jest jednak od zebrania odpowiednich funduszów. Uczęszczanie dzieci do szkół polskich zapewnione jest tylko na czas ich uczęszczania do szkół węgierskich, ponieważ wyszedłszy raz z pod przymusu szkolnego, dzieci robotników polskich zmuszone są szukać pracy, by pomagać rodzinie.

Rodzice dzieci polskich ubolewają, że nie są w możności uczenia dzieci swych w języku polskim, chociaż bowiem dzieci mówią początkowo tylko po polsku, to uczęszczając potem do szkół węgierskich, zapominają języka ojczystego. Tendencja wynaradawiania daje się jednak mniej we znaki na prowincji, niż w stolicy Węgier.

SYTUACJA ROBOTNIKÓW POLSKICH W SAKSONJI I TURYNGJI.

Sytuacja na rynku pracy w Saksonji i Turyngji poprawiła się ostatnio znacznie, co między innemi znalazło wyraz w zmniejszeniu się bezrobocia przeciętnie o 75 proc. Wpłynęło to korzystnie również na położenie bezrobotnych Polaków, aczkolwiek przyjmuje się ich do pracy w ostatnim rzędzie, zatrudniając przedewszystkiem niemieckich bezrobotnych.

Przypływ robotników polskich miał miejsce tylko w rolnictwie. Robotnicy sezonowi, których kontygent na rok bieżący ustalony został dla Saksonji i Turyngji łącznie na 2.950 osób, przybyli wszyscy do końca czerwca już na miejsce pracy. Ogółem ilość robotników stałych przemysłowych i rolnych-Polaków można określić na conajmniej 6500 osób.

Warunki pracy robotników rolnych Polaków uległy korzystnej zmianie, a to dzięki zwolnieniu ich od obowiązku opłacania składek na niemiecki fundusz bezrobocia, ostatnio zaś przez zwolnienie robotników rolnych sezonowych od opłacania podatku zarobkowego na zasadzie stempla polskiego władz krajowych: „paszport emigracyjny sezonowy“.

Z ruchu wydawniczego.

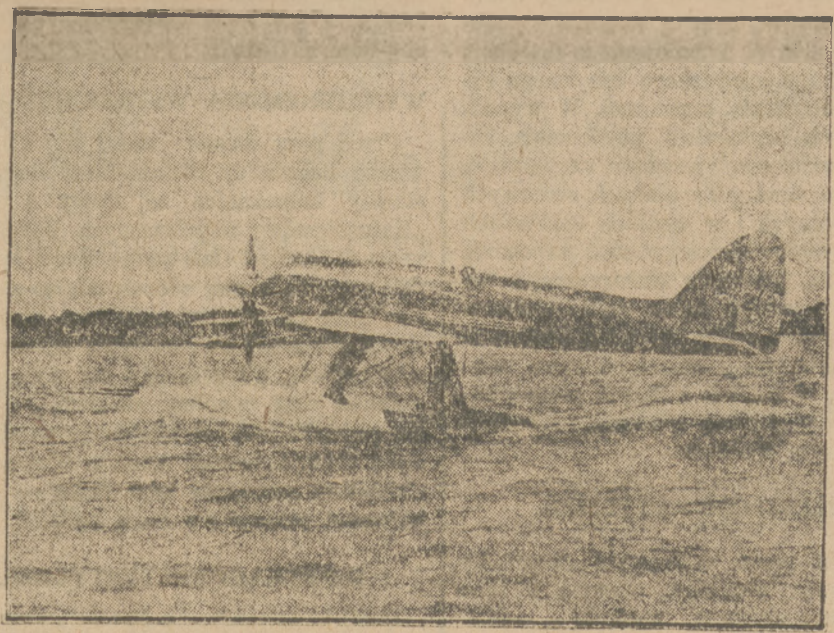
„M. ARCTA SŁOWNIK ORTOGRAFICZNY. Wydanie III uzupełnione i poprawione przez St. Szobera, prof. Uniwersytetu Warszawskiego. Pisownia podług obowiązujących zasad Polskiej Akademji Umiejętności. 60.000 wyrazów z podziałem na zgłoski i podaniem 150.000 końcówek odmian gramatycznych. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie. Cena: brosz. Zł. 10. — w miękiej płóciennej oprawie — Zł. 12. —

Największy ten (356 stron trzyszpaltowych) i najpełniejszy z istniejących wydawnictw tego rodzaju, Słownik ortograficzny był wyczerpany przez lat siedem. Brak ten dał się dotkliwie odczuwać i ukazanie się nowego wydania należy powitać z uznaniem, szczególnoej że Słownik ten podaje formy gramatyczne. W języku polskim jest to niesłychanie ważne ze względu na narzędnik i jego końcówki „em“ i „ym“, „emi“ i „ymi“, które każdy prawie inaczej pisze, z powodu długoletniego sporu pomiędzy gramatykami warszawskiemi a Akademją. Również w czasownikach jest wiele końcówek, z któremi przeciętny inteligent nie może sobie dać rady. Słownik ortograficzny M. Arcta odda wielkie usługi nauczycielstwu, jest niezbędny dla młodzieży a nieoceniony poprostu dla urzędników.“

DR. BOGUMIŁ VYDRA. Praktyczna nauka języka czeskiego. Gramatyka — rozmowy — słowniczek — wzory. Warszawa. Drukarnia „Rola“ Jana Buriana. Pożyteczne to wydawnictwo zalecić można wszystkim, którzy jakąkolwiek styczność mają z Czechami. Wprawdzie z każdym Czechem można rozmawiać po polsku, jednakże jest wiele czeskich słów, których Polak nie rozumie. Samouczek Vydry wprowadza Polaka najprostszą drogą w dziedzinę języka czeskiego.

MAŁŻEŃSKA ROZMOWA.

— Kiedy wracasz do domu, moja droga?
— Kiedy mi się spodoba.
— Dobrze, byle nie później.



Nowy angielski hydroplan sportowy, Napier S. 5, na którym lotnik angielski ubiegać się będzie o puhar Schneidera w międzynarodowych zawodach lotniczych w Wenecji.

Żyjące w kształcie roślin rzeźby.

WIZYTA W ZAKŁADZIE OGRODNICZYM JOHNA KLINKORTA.

Przebywając w Richmond — pisze dziennikarz londyński — miałem sposobność zwiedzenia jednego w swoim rodzaju zakładu ogrodniczego Johna Klinkorta, którego specjalnością jest

„topjaryzowanie“ drzew i krzewów,

czyli nadawanie im za pomocą strzyżenia, przycinania i właściwego hołdowania, różnorodnych, dowolnych kształtów. Z bukszpanu i cisu „wyrzeźbia“ się tam piękne okazy zielonych pawi z rozpiętemi ogonami, zielonych bocianów w zielonych gniazdach, zielonych psów z budami lub bez nich, takiegoż koloru kur, kaczek innych zwierząt wielkości ściśle naturalnej i naśladujących łudząco żywe oryginały. Oprócz tego zamienia się drzewa i krzewy w

„żyjące“ kolumny, piramidy, kule,

kosze, kotwice, ławki, fotele, minjaturowe żaglowce i tysiączne inne wzory. Sztuka „zielonego rzeźbiarstwa“, wynaleziona przez Rzymian, wymaga niezmiernej cierpliwości. Dowodem tego fakt, że na wykonanie niektórych wzorów potrzeba kilkudziesięciu lat czasu. I tak: pawia z ogonem stworzyć można

nie prędzej jak w ciągu piętnastu lat;

psa z ogonem, prawidłową głową i torsem w czasokresie od dwunastu do dwudziestu lat. Pewien lord szkocki dał zlecenie wykonania w bukszpanie swojego herbu rodzinnego — pelikana karmiącego pisklęta w gnieździe. Zamówienie, jako przedstawiające objekt niedużych rozmiarów, Mr. John Klinkiert wykonał już w przeciągu — dziesięciu lat. Drzewo lub krzew, któremu nadano pożądany kształt, zachowuje go na setki lat i jedynie wymagane jest

coroczne przystrzyżenie gołęzi.

W niektórych parkach angielskich znajdują się 400 i 500-letnie okazy pięknie topjaryzowanych drzew. „Materjałem surowym“ tego przemysłu są sadzonki bukszpanu i cisu. Szkółka w Richmond zawiera ich około sześćdziesięciu tysięcy sztuk. Są one przeważnie dwuletnie i na dwa cale wysokie. Po kilku latach tak powolnego wrostu „zielony rzeźbiarz“ przystępuje do pierwszych zabiegów dla nadawania roślinkom pożądanych kształtów. Prace te wykonywane są z żmudną pieczołowitością, przyczem stosuje się przeróżne manipulacje, pozostające

ścisłą tajemnicą rodziny artystytopjaryzera,

przekazywaną z ojca na syna.

Oprowadzając mnie po swojej pracowni— opowiada wspomniany korespondent — Mr. John Klinkert zwrócił uwagę na fotel klubowy, doskonale imitujący w najdrobniejszych szczegółach nasz

ulubiony mebel domowy.

— Z tego dzieła szczególnie jestem dumny —zauważył artysta-ogrodnik — aczkolwiek...

— Ale bo to też jest prawdziwe arcydzieło sztuki — zawołałem z entuzjazmem — Sprzęt ten wręcz prosi się, aby na nim spocząć!..

— To też właśnie uczyniła niedawno temu pewna dama, która mnie zaszczyciła wizytą: osoba, dodać należy, o niezwykłej tuszy.

— I nastąpiła katastrofa? — zapytałem zaciekawiony.

— Niestety, biedaczka przekonała się, że na fotelach mojego wyrobu można spoczywać jedynie — wzrokiem! — odparł śmiejąc się wytwórca zdradliwych mebli.

Kr.

Bezwstyd pierwszym objawem chorób umysłowych.

Prezydjum niemieckiego związku lekarskiego badania seksualno-społecznej etyki, na którego czele stoi prof. Abderhalden z Halli, zajęło się w ostatnich czasach zagadnieniem kultu nagości, szeroko uprawianego dziś w życiu i na scenach teatrów. Wskazano przytem na fakt, że jednym z najwcześniejszych objawów przy pewnych chorobach umysłowych jest zanik uczucia wstydu. W komunikacie swym prezydjum, między innemi, powiedziało:

„Niemiecki lekarski związek badania etyki seksualno-społecznej uważa za swój obowiązek wezwać niemieckich lekarzy do zajęcia energicznego stanowiska wobec coraz większego wzrostu kultu nagości. Należy ludności wyjaśnić, że tkwi w tem poważne niebezpieczeństwo ze względów przedewszystkiem obyczajowych, ale także we dalszym rzędzie i ze względów zdrowotnych. Jest naszym obowiązkiem wskazać na to, że higjeniczne pielęgnowanie ciała można stosować w sposób najzupełniej dostateczny i odpowiadający swemu celowi bez nadmiernego obnażania ciała. My musimy jasno i dobitnie wyrazić, że wrodzone ludziom uczucie wstydu w jego naturalnej i uprawnionej formie (niema więc tu mowy o przesadnej i nienaturalnej pruderji) musi być bezwarunkowo zachowane i ściśle przestrzegane. My, lekarze psychjatrzy, dostrzegamy w tem uczuciu wyraz poszanowania człowieka dla swej własnej osobowości. Dać zamilknąć wstydowi — to znaczy zniweczyć moralne podłoże osobowości ludzkiej

Koniec lata a moda.

Jeśli chodzi o modę, przeżywamy obecnie najnudniejszy i najbardziej jałowy sezon. Donaszamy suknie i kapelusze, sprawione na wiosnę, które nam się znudziły, opatrzyły i zniszczyły. Nie sprawiamy sobie nowych, bo sezon jesienny za pasem i wolimy zaczekać przezornie, aby upewnić się, co też będzie w tym sezonie najmodniejsze. Zresztą niespodzianki pogody każą nam przechodzić od lekkich sukienek letnich i jasnych kostjumów do cieplejszych okryć, swetrów i wełny. Jeśli jednak w czem można zaakcentować przejście do innego sezonu, to przedewszystkiem w kapeluszach.

Cieniste panamy i słomka ryżowa ustępują powoli miejsca nieśmiertelnemu filcowi, z którym rozstałyśmy się na krótko. Filc ten jednak jest jaknajczeńszy, często odrobiony lekką słomką, a ostatnio — koronką, opadającą z lekka z rond i przykrywającą górną część twarzy. To powiewne obramowanie ma dużo wdzięku i jest dość „twarzowe“, niezawsze jednak wygodne. Praktyczniejsze, a równie ładne są mięciutkie filce z powyginanemi fantastycznie rondami, dające się układać dowolnie i zwijać w trąbkę, jak panamy. Letni charakter nadaje temu kapeluszowi kolorowa, wielobarwna wstążka, opasująca go tak, jak się to nosi przy panamach. Oczywiście, przy wstążce takiej kapelusz musi być w tonie dyskretnym.

Spotyka się już i aksamity w połączeniu z filcem, jest to jednak, jak na koniec sierpnia połączenie za ciężkie.

Coraz bardziej wchodzą w użycie serdaki, kamizelki i pelerynki. O ile jednak pelerynki są bardzo wygodne na letnich wywczasach podczas spacerów, gdzie można się taką pelerynką doskonale otulić, tworząc jednocześnie piękną barwną plamę (są one przeważnie bajecznie kolorowe, naśladujące zapaski łowickie, sieradzkie lub wełniaki huculskie), o tyle w mieście zastosowanie ich jest minimalne. Są zbyt jaskrawe i krępują ruchy. Kamizelki i serdaki w dnie chłodniejsze oddają nieocenione usługi, zastępując obnoszone swetry. Serdaki są zwykle jaskrawo haftowane, wzorowane na motywach ludowych i dają się nosić do każdej sukni — zarówno lekkiej letniej, jak i cieplejszej wełnianej. Kamizelki są zwykle bardziej stonowane i dostosowane w ogólnym kolorycie do sukni, najczęściej też z tego samego, co suknia materjału, lub włóczkowe.

Serdaki można nawet nosić w mieście na ulicę, zamiast żakietu kostjumowego.

Są to, zdaje się, jedyne nowości obecnego martwego sezonu.

Nina H.

Ze świata.

EKSPLOATACJA MORZA MARTWEGO.

Jak donosi „Daily Mail“ rząd angielski nawiązał rokowania z rządem Palestyny w sprawie zamierzonej eksploatacji Morza Martwego. Obliczają, że Morze Martwe zawiera w sobie dwa miljardy metrów kubicznych soli potasowej, używanej dziś powszechnie do gospodarki rolnej. Również olbrzymie są w morzu Martwem pokłady asfaltu. Wartość tych pokładów potasowych i asfaltowych oraz różnych soli mineralnych w morzu Martwem obliczają na zawrotną sumę 1500 miljardów złotych.

PRZYWÓDCA POLAKÓW AMERYKAŃSKICH W PRADZE.

W tych dniach bawił w Pradze w przejeździe do Berlina przywódca wycieczki Polaków amerykańskich do Polski, członek rady miejskiej w Chicago, p. Adamkiewicz, który, jak wiadomo, finansować ma pierwszy polski lot transatlantycki. W rozmowie z współpracownikiem „Czeskiego Słowa“ p. Adamkiewicz wypowiedział się za ścisłą współpracą Polaków z Czechami, którą to współpracę popiera również na gruncie amerykańskim. Tak naprzykład oświadczył p. Adamkiewicz, że Polacy popierać będą w roku przyszłym kandydaturę Czecha Czermaka podczas wyborów gubernatora stanu Illinois. P. Adamkiewicz złożył wizytę pierwszemu burmistrzowi miasta Pragi, dr. Baxa, którego oficjalnie w imieniu majora chicagowskiego, Tompsona, zaprosił na wystawę światową, która w roku 1933 odbędzie się w Chicago.

STRONNICTWO CYGAŃSKIE W JUGOSŁAWJI.

Z Białogrodu donoszą, że w miasteczku Waljewie założono w tych dniach pierwsze na świecie stronnictwo cygańskie. Młody nauczyciel miejscowy Swetomir Michajlowicz, korzystając z ogólnego niezadowolenia ludności miasteczka, składającej się przeważnie z cyganów, postanowił założyć nową partję polityczną, partję cygańską. W stronnictwie tem będą zorganizowani wszyscy cyganie, którzy jako element pod względem kulturalnym stosunkowo nisko stojący, są na każdym kroku wyzyskiwani. Nowe stronnictwo nie chce działalności swej ograniczać tylko na Serbję południową, lecz zamierza działać na całym obszarze Jugosławji. Zwolennicy Michajlowicza postanowili wystawić jego kandydaturę podczas przyszłych wyborów parlamentarnych. Partja cygańska mieć będzie również swój własny organ prasowy, który pod nazwą „Golać“ wychodzić zacznie wkrótce w Białogrodzie.

Rzeczy ciekawe.

ŁADNE ZWYCZAJE NA WYSPACH SALOMONA.

U wszystkich niemal ludów kobiety zakrywają sobie twarz, gdy zostają wdowami. Ale na wyspach Salomona (w pobliżu Australji) zakładają one na twarz tak gęstą siatkę, że wcale nie można rozpoznać rysów twarzy. Jest to zresztą siatka rybacka.

Niegdyś kobieta zmuszona była iść za swym mężem do mogiły, zwyczaj ten jednak, istniejący dotąd jeszcze na różnych wyspach australijskich, zatarł się całkowicie na wyspach Salomona. Zato w dzień ślubu nakładają im na szyję węzeł, którego nie zdejmą nigdy.

A jeśli los zechciał, by zostały wdowami, jeden z członków rodziny dusił je przy pomocy owego węzła podczas pogrzebu męża. Dziś jednak, wskutek wstawiennictwa misjonarzy, i ten zwyczaj wygasł. Ponieważ kobieta tamtejsza dotąd jeszcze uważana jest jako istota nieskończenie niższa, więc też po niej nikt nie nosi żałoby, nawet zgon jej nie jest zaznaczony najdrobniejszą bodaj rzeczą.

EPOKOWY WYNALAZEK W DZIEDZINIE RATOWNICTWA.

Znany lekarz wiedeński, dr. Rudolf Eisenmenger po 20 latach żmudnej pracy dokonał ostatnio wynalazku, posiadającego doniosłe znaczenie przy ratowaniu życia ludzkiego w nagłych nieszczęśliwych wypadkach. Aparat dr. Eisenmengera służy do pokonania oporu naczyń włoskowatych przy sztucznem pobudzaniu obiegu krwi, zatamowanego np. skutkiem ataku apoplektycznego lub innego raptownego zaburzenia organizmu. W wypadkach utonięcia, zaduszenia, powieszenia, zatrucia, zamarznięcia, wstrząsu nerwowego, upływu krwi oraz przy atakach sercowych i apoplektycznych i w ciężkich omdleniach aparat ten wprowadzony w ruch zapomocą dołączenia do przewodu elektrycznego lub motoru benzynowego działa nader skutecznie. Wynalazek dr. Eisenmengera obudził w sferach naukowych i lekarskich żywe zainteresowanie. W Berlinie i Paryżu przeprowadzane są doświadczenia kliniczne i laboratoryjne z nowym aparatem.

PRZESZŁOŚĆ ARTYLERJI.

Na wielkim placu, okalającym wspaniały gmach paryski Inwalidów, otwarto w tych dniach retrospektywną wystawę armat. Proch, znany w Chinach 2.000 lat przed nar. Chr., począł w Europie grać rolę materjału wojennego stosunkowo późno. Niemcy zaproponowali w 1336 roku Wenecji, toczącej wojnę naówczas z Genuą, nabycie dwuch armat z bronzu odlanych. Sprawiły one na nieprzyjacielu „piorunujące" wrażnie i zdecydowały o wynikach walki, choć efekt tych pocisków był jeszcze moralny raczej. Sultan Mahomet, obiegając w 1419 roku Konstantynopol, osobiście rychtował jedyną armatę, która znajdowała się w jego armji. W XV wieku artylerja staje się coraz bardziej rozpowszechnioną bronią, dopiero jednak wynalezienie granatów wybuchających czyni z niej broń skuteczną.

WYNAGRODZONA WSTRZEMIĘŹLIWOŚĆ.

Przed paru dniami zmarł w irlandzkiej wiosce Ballybofey niejaki Neal Boyle, najstarszy mieszkaniec tej wyspy i jeden z „Matuzalemów" współczesnych, dożył on bowiem 115-tu lat! Całe swoje długie życie spędził on w rodzinnej wiosce, udając się raz jeden tylko do odległej o 20 klm. Strabanery. Boyle odznaczał się niezwykłą wprost wstrzemięźliwością, gdyż karmił się wyłącznie owsianką oraz zsiadłem mlekiem, co jednak nie przeszkodziło mu skakać przez stołek w setną rocznicę swoich urodzin. Miał on jedną słabostkę: namiętnie lubił fajkę — niechaj nałogowi palacze nie tracą nadziei!

DZIWOLĄGI STATYSTYCZNE.

Chilijski dziennik „La Nacion", korzystając z ogórkowego sezonu, zabawia się w drukowanie zabawnych zestawień statystycznych. „Jeśliby wszystkie szpilki, używane przez panie w czasie ubierania się, ułożyć jedną za drugą, wówczas utworzyłyby one kabel telegraficzny, będący w stanie połączyć Sidney w Australji z San Francisco w Ameryce. Jeśliby utrwalić na jednej płycie gramofonowej wszystkie przemówienia, wygłoszone w chinosi się tylko do parlamentu w Chili?
lijskim parlamencie, wówczas wykonawca tak piekielnego pomysłu zasłużyłby na dożywotnie zamknięcie w więzieniu". Czy to od-

CZY ZNANO W DAWNYCH CZASACH MYDŁO?

Po raz pierwszy wyraz mydło (po łacinie sapo) znajduje się u kronikarza Pliniusza starszego. Powiada on, że mydło odkryli galowie, którzy sporządzili je z popiołu i tłuszczów. Rzymianie w tych czasach znali też mydło i sposób jego wyrabiania; odkryto nawet w Pompejach całkowitą pracownię mydlarską z przeróżnemi urządzeniami i gotowemi mydłami, które tam robiono z oliwy i alkaljów. Elegancki świat rzymski, zarówno kobiety jak i mężczyźni, używali jednak mydła wyrabianego w Germanji; uważano je bowiem za najlepsze i posługiwano się nim szczególnie celem farbowania włosów na kolor blond.

Z Greków pierwszy wymienia wyraz mydło pisarz Ateneusz, który żył około 193 roku naszej ery. Znany bardzo swego czasu lekarz Aecjusz (koniec czwartego stulecia) pisze o mydle czarnem. Wszystko to jednak były mydła zgoła odrębne od tych, jakich my dziś używamy. To też pierwsze fabryki mydła twardego ukazują się dopiero w piętnastem stuleciu na obszarze państewka genuańskiego. Stamtąd dopiero mydła zaczęły się rozchodzić po świecie, a przez czas bardzo długi Genua, Marsylja, później zaś jeszcze Hiszpanja były jedynemi dostawczyniami mydła dla całego świata.

—

Drobne ogłoszenia.

Lokale.

Do odstąpienia dwa pokoje, dubeltówka kaliber 12, wiolonczela, rower, pianino, wszystko w dobrym stanie. Wiadomość: Sosnowiec, Kościelna 2, skład wędlin Mazurkiewicza. 5421-2

Przyjmę uczni na stancje, Kościuszki 58, tel. 208. Dąbrowa Górnicza. 5416

Posady i prace.

Potrzebna ekspedjentka rutynowana do Wędliniarni Koss, Sosnowiec, Warszawska 14. 5363-3

Potrzebny dozorca do domu Kiepury, ul Miła 5 w Sosnowcu. 5415-3

Nauka i wychowanie.

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ? Musisz ukończyć kursa fachowe korespondencyjne prof. Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42. Kursa wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu prawa, kaligrafji, pisania na maszynach. Po ukończeniu świadectwo ŻĄDAJCIE PROSPEKTÓW! 4231-1

Nauczycielka rutynowana udziela lekcji u siebie w kompletach dzieciom od lat 6-ciu i wzwyż. Piłsudskiego 64 II piętro. 5385-3

Różne.

Instytut Muzyczny w Katowicach przyjmuje codziennie uczni do klas fortepianu, skrzypiec, organowej, śpiewu, instrumentów smyczkowych i dętych, teorji harmonji, kontrapunktu, solfeżu i t. d. Prospekty wysyła Sekretarjat Teatralna 7, Zniżki kolejowe. 5380-5

Zgubione dokumenty.

Antoni Horzela zgubił książkę wojskową wydaną przez PKU. Sosnowiec. 5413

Gadaczek Jan zgubił odroczenie wydane przez PKU. Będzin. 5414-

CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową

3 Zł. 50 gr.

Prenumerata zagraniczna miesięcznie **5 Zł.**

Cena egzemplarza **20 groszy.**

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm 1-łamowy układ 4-szpaltowy	50 gr.
W tekście	35 „
W tekście, w kronice	50 „
Za tekstem	15 „
Nekrologi w tekście, za wiersz mm. 1-łam. układ 4-szpaltowy (do 60 wierszy)	15 gr.
(do 80 „)	25 „
(do 100 „)	30 „
(ponad 100 w.)	35 „

Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 15 gr. za każdy wyraz. Najmniej 1 zł. Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. droższe.
W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe.
Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń, administracja nie odpowiada.
Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Ogłoszenia w dodatku ilustrowanym, oprócz 1-ej stronicy, 1 cm.² Zł. 1.50.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Dębilińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.

Katowice: REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Andrzeja 1/1. p. Telefon Nr. 23-04.

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska

Redaktor: TADEUSZ OPIOŁA. Druk „Kurjera Zachodniego", w Sosnowcu. Dęblińska 1. Wydawcy: Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI".